

Krzysztof Persak

## Dymisja Antoniego Alstera

Chociaż Antoni Alster przez siedem i pół roku pełnił funkcję zastępcy szefa aparatu bezpieczeństwa, nie był typowym „bezpieczniakiem”. Mianowanie go z dniem 10 grudnia 1954 r. pierwszym wiceprzewodniczącym Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego było wyrazem dążenia partii komunistycznej do zacieśnienia kontroli nad bezpieczeńką po wymuszonym kompromitującymi rewelacjami Józefa Światły rozwiązaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Alster, podobnie jak dwaj kolejni przewodniczący KdsBP Władysław Dworakowski i Edmund Pszczółkowski, przeszedł do pracy w resorcie z aparatu partyjnego<sup>1</sup>. Był komunistą z długim stażem partyjnym<sup>2</sup>. Urodzony w 1903 r., został zawodowym funkcjonariuszem Komunistycznej Partii Polski, tzw. funkiem. Był m.in. sekretarzem okręgowym KPP w Płocku, Łodzi i Warszawie, ukończył także w 1931 r. Międzynarodową Szkołę Leninowską w Moskwie. Wojnę spędził w ZSRR. Istotnym epizodem w jego biografii, predestynującym go w jakimś sensie do późniejszej pracy w aparacie bezpieczeństwa, było ukończenie tzw. Międzynarodowej Szkoły Partyjnej Komitetu Wykonawczego Kominternu w Kuznarenkowie koło Ufy (w Baszkirii). Był to *de facto* ośrodek szkoleniowy dla komunistycznych emisariuszy, wywiadców i dywersantów, nadzorowany przez NKWD, w którym przygotowywano m.in. członków „grupy inicjatywnej” Polskiej Partii Robotniczej<sup>3</sup>. Alstera nie przerzucano jednak za linię frontu; został oficerem politycznym w 1. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a następnie zastępcą szefa Polskiego Sztabu Partyzanckiego do spraw politycznych.

Od lata 1944 r. działał już w aparacie partyjnym, początkowo jako kierownik Wydziału Wojskowego Komitetu Centralnego PPR, a następnie organizator „władzy ludowej” na Pomorzu i I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy. Od 1947 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika, a następnie kierownika ważnego, bo nadzorującego cały aparat partyjny Wydziału Organizacyjnego KC PPR (PZPR); był

<sup>1</sup> Dłuższy lub krótszy staż w aparacie bezpieczeństwa mieli natomiast dwaj pozostali wiceprzewodniczący Witold Sienkiewicz i Jan Prasiński oraz sekretarz KdsBP Zbigniew Paszkowski.

<sup>2</sup> Szczegółowy życiorys Antoniego Alstera zob. *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 53–54.

<sup>3</sup> Por. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 81–83.

równocześnie (w latach 1948–1950) członkiem Biura Organizacyjnego KC PZPR<sup>4</sup>. W latach 1948–1964 wchodził w skład Komitetu Centralnego PZPR. Obejmując w 1954 r. funkcję zastępcy przewodniczącego KdsBP, był więc liczącym się członkiem elity partyjnej o ugruntowanej pozycji politycznej.

Wydarzenia 1956 r. nie spowodowały zasadniczych zmian w jego karierze. Po likwidacji KdsBP i włączeniu aparatu bezpieczeństwa do struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nadal nadzorował on – od 11 grudnia tego roku jako wiceminister spraw wewnętrznych – działalność Służby Bezpieczeństwa. Odpowiedzialność tę dzielił z Mieczysławem Moczarem. W ministerstwie Alsterowi podlegały Departament III (walka z działalnością antypaństwową w kraju), Biuro „B” (obserwacja zewnętrzna), Biuro „W” (perlustracja korespondencji) i Biuro Ewidencji Operacyjnej, Moczarowi zaś Departament I (wywiad), Departament II (kontrwywiad), Biuro Śledcze, Biuro „A” (szyfry) i Biuro „T” (technika operacyjna)<sup>5</sup>. Można chyba zaryzykować tezę, że obaj jako faktyczni kierownicy policji politycznej byli wówczas najważniejszymi ludźmi w resorcie spraw wewnętrznych. Żaden z pozostałych wiceministrów, ani nawet minister Władysław Wicha, nie nadzorował bezpośrednio pracy departamentów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa.

Trzeba też zauważyć, że obaj zastępcy ministra mieli niewątpliwie silniejszą pozycję polityczną niż on sam. Zarówno Alster, jak i Moczar byli członkami KC, podczas gdy Wicha został nim dopiero na III Zjeździe PZPR w marcu 1959 r.<sup>6</sup> Minister spraw wewnętrznych nie miał też doświadczenia w pracy w organach bezpieczeństwa, co musiało obniżyć jego autorytet w oczach kadry kierowniczej SB. Wicha, urodzony w 1904 r., był podobnie jak jego rówieśnik Alster zasłużonym działaczem KPP: pełnił funkcję „okręgowca” w Warszawie, Łodzi i Częstochowie, miał długi staż więzienny, ukończył w Moskwie Szkołę Polityczno-Wojskową<sup>7</sup> oraz Szkołę Leninowską Kominternu (był tam na jednym kursie z Alsterem). Na jego późniejszej karierze zaważyło jednak prawdopodobnie to, że okres drugiej wojny światowej spędził nie w okupowanym kraju ani w ZSRR, ale na Zachodzie, i to w szeregach Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (gdzie podobno prowadził agitację komunistyczną). Po powrocie do Polski jesienią 1945 r. zajmował kierownicze stanowiska w Komisji

---

<sup>4</sup> K. Persak, *Struktura i skład centralnych instancji decyzyjnych KC PZPR* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 23.

<sup>5</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 129.

<sup>6</sup> Po odejściu z funkcji ministra spraw wewnętrznych w 1964 r. Wicha został sekretarzem KC PZPR. Był to chyba jednak pozorny awans. Warto zauważyć, że podobny „kopniak w górę” spotkał cztery lata później Mieczysława Moczara.

<sup>7</sup> Szkoła ta, do której Wichę skierował Centralny Wydział Wojskowy KPP, przygotowywała do prowadzenia agitacji komunistycznej wśród żołnierzy. Ze względu na aresztowanie wkrótce po powrocie do kraju w 1931 r. Wicha nie zdążył rozwinąć działalności tego rodzaju.

Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym oraz aparacie kontroli państwowej, był też sekretarzem wojewódzkim PZPR w Kielcach i Warszawie<sup>8</sup>. W grudniu 1954 r. objął kierownictwo powstałego po rozwiązaniu MBP Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>9</sup>.

Bezpieczniakiem z krwi i kości w kierownictwie MSW był natomiast Mieczysław Moczar. Młodszy o dziesięć lat od Alstera i Wichy, przystąpił do ruchu komunistycznego dopiero w 1937 r. Po wybuchu wojny związał się z radzieckim wywiadem wojskowym i wykonywał na jego rzecz zadania na terenach Polski włączonych do Rzeszy. Po powstaniu PPR dowodził komunistyczną partyzantką w Łódzkiem, Lubelskiem i Kieleckiem. Od 1945 r. zajmował stanowisko szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, a w 1948 r. został nawet na parę miesięcy pomocnikiem ministra bezpieczeństwa publicznego do spraw operacyjnych (faktycznie wiceministrem)<sup>10</sup>. Choć w obliczu wysuniętych przeciwko Władysławowi Gomułce oskarżeń o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” Moczar zaparł się go (unikając zapewne w ten sposób poważniejszych represji w okresie stalinowskim), należał do tych dawnych współpracowników, którym „Wiesław” wybaczył i po powrocie do władzy w 1956 r. powierzył ważne stanowiska<sup>11</sup>. Najważniejszym atutem Moczara jako wiceministra spraw wewnętrznych było zaufanie pierwszego sekretarza. Odręczne uwagi i komentarze, jakimi opatrywał różne materiały MSW przesyłane do wiadomości Gomułce, zdają się świadczyć o pewnej zażyłości „Mietka” z „Wiesławem”<sup>12</sup>.

Układ sił i zależności w kierownictwie MSW po 1956 r. niewątpliwie odbiegał od formalnych hierarchii. Warto zacytować tu zachowaną w aktach Wydziału Studiów i Analiz Radia Wolna Europa opinię nieznanego z nazwiska informatora z kraju na temat stosunków w MSW. Relacja ta, pochodząca z początku 1961 r., została w RWE oceniona jako wiarygodna. „Kierownik resortu, minister Władysław Wicha, uchodzi

<sup>8</sup> W. Wicha, *Wspomnienia*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1988, t. 11, s. 413–450.

<sup>9</sup> Nowo powstałe MSW przejęło po dawnym MBP kompetencje w zakresie ewidencji ludności, więznicnictwa oraz kierowania działalnością MO, WOP i KBW, a z Prezydium Rady Ministrów m.in. sprawy obywatelskie i narodowościowe, akta stanu cywilnego, sprawy mobilizacyjne, nadzór nad orzecznictwem karno-administracyjnym oraz ochronę przeciwpowodziową i przeciwpożarową. Kierownictwo działalnością operacyjną organów bezpieczeństwa przejął KdsBP.

<sup>10</sup> K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

<sup>11</sup> Już 10 XI 1956 r. Biuro Polityczne KC PZPR rozważało mianowanie Moczara szefem Głównego Zarządu Informacji MON, do czego nie doszło zapewne w wyniku podjętej wkrótce decyzji o likwidacji Informacji Wojskowej. 24 XI 1956 r. Biuro Polityczne zatwierdziło Moczara i Alstera na stanowiska wiceministrów spraw wewnętrznych – *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13), s. 227, 237.

<sup>12</sup> Zob. np. zestaw informacji kontrwywiadu przesyłanych na biurko I sekretarza KC PZPR (AIPN, 01062/19, t. 1–10).

za człowieka zgaszonego, niedołężnego, pozbawionego zarówno ambicji, jak i kwalifikacji do odgrywania jakiegś poważniejszej roli politycznej. Wicha ma zasługi, jeżeli chodzi o przeszłość, był czynnym komunistą przed wojną, przesiadywał po więzieniach i w Berezie Kartuskiej, w partii [d]ocenia się to, owszem, towarzysze mówią wszyscy, że Wicha to »porządny człowiek«, ale przeważa tendencja poklepywania go po ramieniu i niebrania go poważnie. Wicha odczuwa dość boleśnie to protekcyjne traktowanie i odsuwa się coraz bardziej w zacisze ogniska domowego. [...] Specjalistami od spraw bezpieczeństwa są nadal wiceministrowie Antoni Alster i Mieczysław Moczar. Ich dział nie podlega zupełnie kompetencji Wichy, lecz bezpośredniej kontroli Kazimierza Witaszewskiego<sup>13</sup>, zaś w szerszym sensie kontroli kierownictwa partii. Wicha jest właściwie figurantem we własnym ministerstwie. Z tych dwóch czołowych bezpieczniaków Alster uważany jest za ważniejszego. Alster to stary i wypróbowany towarzysz, podczas gdy Moczar to »tylko« partyzant. Alster ma znacznie więcej do powiedzenia, jest on człowiekiem koncepcji, podczas gdy Moczar – to ramię bezpieki. Ale i generał Moczar uchodzi za potężnego i wpływowego człowieka”<sup>14</sup>.

W historiografii okresu popaździernikowego utrwalił się pogląd, że Alster miał „pilnować” w MSW „natolińczyków”, a Moczar – „puławian”<sup>15</sup>. Tkwiło w tym zapewne ziarno prawdy, gdyż powierzenie kierowania aparatem bezpieczeństwa dwóm rywalizującym ze sobą i wzajemnie się kontrolującym politykom było typowe dla centrowej polityki Gomułki. Publicysta paryskiej „Kultury” tak to ujął: „Gomułka starał się wykorzystać UBE dla własnych celów. Wiceministrowi Antoniemu Alsterowi (Żyd, »oczywiście«) zlecił roztoczenie kontroli nad bardzo czynną grupą »Natolina«. Co ważniejsi »natolińczycy« byli śledzeni, obserwowano ich kontakty z ambasadą sowiecką, przy czym w toku obserwacji wykrywano liczne ich związki z... »moczarowcami«, nawet na terenie UBE. Z kolei Mieczysław Moczar, również z polecenia Gomułki, poddał intensywnemu rozpracowaniu »grupę puławską«, której czynnym działaczem był... Alster. Wśród wtajemniczonych ubowców i działaczy partyjnych mówiło się, że Alster pilnuje konserwatystów, a Moczar rewizjonistów, ale prawda była chyba inna – to Gomułka pilnował siebie samego, jeszcze nie ufając »natolińcom«, i już nie »puławczykom«. Alster usiłował patrzeć na ręce swemu koledze, wiceministrowi Moczarowi, jednakże możliwości Alstera były zbyt małe i stawały się coraz mniejsze, stracił bowiem poparcie możnego protektora – sowieckiej służby bezpieczeństwa, poparcie zaś samego Gomułki, udzielone zresztą na krótki

<sup>13</sup> Kazimierz Witaszewski pełnił wówczas (od 5 III 1960 r.) funkcję kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Był uważany za jednego ze sztandarowych „natolińczyków”.

<sup>14</sup> OSA, 300-50-15, box 1, Item 801/61, 4 III 1961 r., b.p. Dziękuję dr. Jánosowi Tischlerowi za przeprowadzenie na moją prośbę kwerendy w archiwum w Budapeszcie.

<sup>15</sup> K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar...*, s. 194; M. Checinski, *Poland, communism, nationalism, anti-semitism*, New York 1982, s. 147–148.

tylko czas, było zbyt słabe. To samo robił w stosunku do swego kolegi wiceminister Moczar, ale znacznie skuteczniej. [...] Tej cichej walce bezradnie asystował minister Władysław Wicha, sympatyzujący raczej z Alsterem, czujący jednak respekt przed Moczarem”<sup>16</sup>.

Chociaż Michał Chęciński, autor jednej z pierwszych książek analizujących fenomen Mieczysława Moczara, uznał zacytowany wyżej artykuł za „wiarygodne i wyjątkowo dobrze poinformowane źródło”<sup>17</sup>, trudno nie dostrzec w tej koncepcji nawiązania do skonstruowanego w słynnym artykule Witolda Jedlickiego schematu walki „chamów” z „Żydami” (Jedlicki wymienił Alstera jako członka „sztabu” grupy puławskiej)<sup>18</sup>. Jak więc było naprawdę? Zachowane świadectwa dotyczące okoliczności odejścia Antoniego Alstera z MSW dają pewien wgląd w stosunki panujące w gmachu przy ulicy Rakowieckiej i pozwalają przynajmniej częściowo zweryfikować obiegu opinie o toczącej się tam „walce buldogów pod dywanem”.

Nagła dymisja Alstera z funkcji wiceministra spraw wewnętrznych 5 maja 1962 r. została dość jednoznacznie odebrana jako zwycięstwo Moczara w walce o panowanie nad aparatem represji<sup>19</sup>. Objęcie przez Alstera nominalnie równorzędnego stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej było wyraźną degradacją. Zaczniemy jednak od przytoczenia opinii przeciwnej. Anonimowy informator Radia Wolna Europa stwierdzał: „Przeniesienie Antoniego Alstera, dotychczasowego wiceministra spraw wewnętrznych i jednego z kierowników bezpieczeństwa, na znacznie mniej ważne stanowisko wiceministra gospodarki komunalnej nie oznacza bynajmniej, że Alster popadł w »niełaszkę«. Decyzja o odejściu Alstera z dotychczasowego stanowiska nie była spowodowana żadnymi względami politycznymi, lecz tylko i wyłącznie faktem, że od czasu swego wypadku samochodowego Alster jest ruiną człowieka i nie jest zdolny do żadnej systematycznej pracy. Nominacja Alstera na wiceministra gospodarki komunalnej nie oznacza, że będzie on tam normalnie urzędował. Chodziło po prostu o zapewnienie mu »etatu«, czyli po prostu pensji, z której mógłby on żyć, równocześnie zaś o pozostawienie na stanowisku, formalnie biorąc, równorzędnym. Takich fikcyjnych posad jest w Polsce niemało”<sup>20</sup>.

Informacja o wypadku samochodowym Alstera w grudniu 1960 r., po którym długo nie mógł powrócić do zdrowia, była prawdziwa. Jej potwierdzenie znajdujemy w dzienniku Mieczysława Rakowskiego: „Odwiedziłem wczoraj Alstera. Jeden ze starych gwardii komunistów, bardzo miły, rozsądny i światły człowiek. Miał bardzo ciężki wy-

<sup>16</sup> R. Barwicz [A. Gutowski], *UBE a sowiecka służba bezpieczeństwa*, „Kultura” (Paryż) 1970, nr 6, s. 90.

<sup>17</sup> M. Chęcinski, *Poland, communism...*, s. 147.

<sup>18</sup> W. Jedlicki, *Chamy i Żydzi*, „Kultura” (Paryż) 1962, nr 12.

<sup>19</sup> J. Nowak (Z. Jeziorański), *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t. 2: 1956–1976, Londyn 1988, s. 228.

<sup>20</sup> OSA, 300-50-15, box 1, Item 1201/62, 7 VI 1962 r., b.p.

padek samochodowy i do dziś nie może dojść do siebie” (zapis z 30 grudnia 1960 r.)<sup>21</sup>. Jednak analityk RWE oceniający wiarygodność pochodzących z Warszawy informacji miał wątpliwości: „Relacja ta na pierwszy rzut oka wygląda całkiem przekonująco, ale podejrzewamy, że źródło, by posłużyć się obiegowym polskim wyrażeniem, »lakieruje« prawdę. Kiedy Antoni Alster zniknął z życia publicznego w związku z hospitalizacją po wypadku samochodowym, w końcu maja 1960 r.<sup>22</sup> zaczęły krążyć plotki, że uciekł na Zachód. Jakkolwiek plotki te okazały się nieprawdziwe, samo ich pojawienie się było niemal na pewno spowodowane faktem osłabienia pozycji Alstera. Jesteśmy raczej skłonni uważać, że odejście Alstera z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostało opóźnione przez te niewczesne plotki i jego wypadek”<sup>23</sup>.

Nieznanym analityk z Monachium wykazał się bardzo trafną intuicją. Jednym z powodów, które skłoniły Alstera do rezygnacji, było rzeczywiście nadszarpnięcie jego autorytetu w resorcie spowodowane krążącymi od dawna plotkami o mającej nastąpić dymisji. Wiceminister odczuwał też brak wystarczającego poparcia ze strony kierownictwa partii. Pisał o tym w liście wystosowanym 11 kwietnia 1962 r. na ręce Gomułki: „Proszę o skierowanie mnie z Min[isterstwa] Spraw Wewnętrz[nych] na inny odcinek pracy. Prośbę swą uzasadniam następująco: a) b[ardzo] źle zrobiłem, że podzieliłem się wiadomościami Holland-Wetz z jednym z kierowników wydziałów KC. W ostatnim czasie zdałem sobie sprawę ze szkodliwych następstw powyższego (ten to towarzysz przekazał zainteresowanym otrzymane ode mnie wiadomości); b) uważam, że nie można zajmować kierowniczego stanowiska w tak politycznym ministerstwie, jakim jest MSW, bez pełnego zaufania władz partyjnych; c) coraz bardziej rozpowszechniająca się wersja o moim odejściu denerwuje mnie i utrudnia mi kierowanie tymi jednostkami MSW, które mi podlegają. Odkładanie rozstrzygnięcia powyższej sprawy staje się dla mnie coraz bardziej uciążliwe”<sup>24</sup>.

Jak wynika z uzasadnienia prośby Alstera o dymisję, bezpośrednią jej przyczyną była jednak niedyskrecja popełniona przez niego w związku ze sprawą Hollanda. Epizod ten został szczegółowo opisany w innym miejscu, toteż gwoli wyjaśnienia przypomnijmy tylko najważniejsze fakty<sup>25</sup>. Jesienią 1961 r. wybuchł skandal wywołany przedostaniem się na Zachód rewelacji Nikity Chruszczowa na temat okoliczności śmierci Stalina i usunięcia Berii z kierownictwa KPZR. Służba Bezpieczeństwa

<sup>21</sup> M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, s. 259. O wypadku Alstera wspomniano też we wcześniej cytowanej relacji z 4 III 1961 r.: „Na początku grudnia 1960 Alster miał ciężki wypadek samochodowy. Przez dwa miesiące leżał na oddziale chirurgicznym jednego ze szpitali warszawskich i dopiero pod koniec stycznia powrócił do pracy w ministerstwie” (OSA, 300-50-15, box 1, Item 801/61, b.p.).

<sup>22</sup> Prawdopodobnie błąd maszynowy. Z kontekstu wnika, że chodzi raczej o rok 1961.

<sup>23</sup> OSA, 300-50-15, box 1, Item 1201/62, 7 VI 1962 r., b.p.

<sup>24</sup> AAN, Kolekcja akt różnej proveniencji, I/121, Antoni Alster do Władysława Gomułki, 11 IV 1962 r., k. 27.

<sup>25</sup> Zob. K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

inwigilująca warszawskiego korespondenta „Le Monde” Jeana Wetza od samego początku wiedziała, że informacji tych dostarczył mu były partyjny dziennikarz Henryk Holland. Rozpoczęto jednak rozpracowanie mające na celu wykrycie kanału przecieku. Tymczasem Antoni Alster poinformował kierownika Biura Prasy KC PZPR Artura Starewicza o tym, że „MSW wpadło na trop informatora burżuazyjnych korespondentów, a mianowicie na Hollanda”<sup>26</sup>. Wiceminister spraw wewnętrznych prawdopodobnie jeszcze nie wiedział, że Starewicz sam był jednym z ogniw łańcucha informacji (sensacyjne wiadomości uzyskane od członka Biura Politycznego Ignacego Logi-Sowińskiego przekazał redaktorowi naczelnemu tygodnika „Świat” Stanisławowi Brodzkiemu i jego żonie Irenie Rybczyńskiej, oni zaś Hollandowi). Chciał zapewne uprzedzić związanego z grupą puławską Starewicza o kłopotach, jakie go czekają w związku z działaniami podlegającego Moczarowi kontrwywiadu MSW. Kierownik Biura Prasy od dawna był bowiem atakowany przez partyjnych dogmatyków za tolerowanie „gadulstwa” dziennikarzy i ich „fraternizowania się” z zachodnimi korespondentami<sup>27</sup>.

W śledztwie przeciwko Hollandowi niedyskrecja wiceministra wyszła na jaw, co Moczar bez wątpienia musiał wykorzystać na szkodę Alstera (charakterystyczne, że Brodzkiego i Rybczyńską indagowano podczas przesłuchań, skąd Starewicz wiedział, że informatorem Wetza był Holland). Sprawa przedstawiała się poważnie, gdyż wiceminister spraw wewnętrznych zdradził osobom zainteresowanym tajne informacje pochodzące z działań operacyjnych SB. Alster jednocześnie zachował dla siebie to, czego dowiedział się od Starewicza na temat roli Brodzkiego i Rybczyńskiej jako ogniw przecieku. Te istotne dla śledztwa dane SB uzyskała dopiero po zatrzymaniu Hollanda dwa tygodnie później.

Nie był to jedyny przypadek, kiedy Alster sabotował działania podlegającego Moczarowi pionu SB, ostrzegając politycznych przyjaciół przed inwigilacją. Mieczysław Rakowski 22 marca 1962 r. zapisał w dzienniku: „Zadzwonil do mnie AA [Antoni Alster], który z racji swojego urzędu wie o różnych sprawach, których zwykli śmiertelnicy nie znają, i ostrzegł mnie przed kontaktem z korespondentem zachodnioniemieckim Hansem Jacobem Stehlem. »Wicie, towarzyszu, bądźcie ostrożni. Wasza żona też powinna uważać na tego gościa i raczej się z nim nie spotykać [...]. Po co towarzysze mają mówić...«. Ot i takie jest życie w kochanym kraju, w którym ktoś zawsze mi po piętach depta”<sup>28</sup>. Alster wiedział, co mówi, gdyż 6 grudnia 1961 r. kontrwywiad założył Rakowskiemu podsłuch telefoniczny ze względu na jego kontakty z zachodnimi

<sup>26</sup> Archiwum Instytucji MON, Naczelna Prokuratura Wojskowa, 161/191-175, Oświadczenie Artura Starewicza, 20 XII 1961 r., k. 226.

<sup>27</sup> Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/9, Artur Starewicz do Władysława Gomułki, 6 I 1962 r., k. 5–6.

<sup>28</sup> M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 369.

dziennikarzami<sup>29</sup>. Należy wszakże zauważyć, że na udzielenie tego ostrzeżenia (przez telefon!) Alster zdecydował się na krótko przed odejściem z MSW, nie mając zapewne wiele do stracenia<sup>30</sup>.

Mieczysław Rakowski, który w owym czasie najwyraźniej utrzymywał bliski kontakt z Alsterem, zanotował interesujące szczegóły na temat kulis jego dymisji: „Nie odnotowałem odejścia kilka tygodni temu Antoniego Alstera ze stanowiska podsekretarza stanu w MSW. Na jego miejsce przyszedł [Franciszek] Szlachcic, długoletni pracownik aparatu bezpieczeństwa. Wtajemniczeni wiedzą, że i tym razem jest to dzieło Moczara i spółki zmierzającej nieustannie do wyeliminowania Żydów i ludzi nie związanych z nim i jego kumplami. Dowiedziałem się także kilku szczegółów o okolicznościach, w jakich Alster opuścił to stanowisko. Otóż już kilka miesięcy temu napisał do Wiesława obszerny elaborat na temat sytuacji w MSW. Skarżył się, że jest stawiany w dziwnej sytuacji, bowiem Moczar i spółka robili wszystko, aby izolować go od ważnych spraw. Na list nie było odpowiedzi, a wszelkie próby dotarcia do W[iesława] kończyły się niczym. W tej sytuacji napisał podanie o dymisję. Po tym liście wezwał go [Ryszard] Strzelecki<sup>31</sup>, który oświadczył, że kierownictwo przyjmuje jego dymisję. I na tym się skończyło” (zapis z 9 czerwca 1962 r.)<sup>32</sup>.

Wspomniany przez Rakowskiego memoriał rzeczywiście powstał i zachował się w papierach Gomulki (aczkolwiek jego data, 24 maja 1962 r., wskazuje, że Alster wysłał go już po odejściu z MSW, a nie przed dymisją). Ten interesujący dokument publikujemy poniżej w całości.

W pierwszej części Alster charakteryzował stosunki panujące w kierownictwie MSW. Nie mówił co prawda wprost o walce z Moczarem, ale jego opis wskazuje, że między ludźmi stojącymi na czele aparatu bezpieczeństwa trwała swego rodzaju zimna wojna: „W ostatnich 2 latach utarła się praktyka, że tow. Strzelecki wysłuchiwał stale

<sup>29</sup> AIPN, 0236/214, t. 3, Wykaz opracowań technicznych PP i PT Sekcji IV Wydziału VII Departamentu II MSW, 18 IV 1963 r., k. 112.

<sup>30</sup> Nie wiadomo, czy podsłuch (oznaczony kryptonimem „Mazur”) założono na telefonie prywatnym, czy służbowym Rakowskiego.

<sup>31</sup> Ryszard Strzelecki (1907–1988), sekretarz KC PZPR (od 21 I 1960 r.) nadzorujący m.in. resort spraw wewnętrznych i aparat polityczny Wojska Polskiego; uważany za związanego z frakcją natolińską. Jego biogram zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 44, z. 183, Kraków 2007, s. 637–640.

<sup>32</sup> M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962...*, s. 394–395. Wspominana przez Rakowskiego i wielu innych autorów tendencja do usuwania Żydów ze stanowisk kierowniczych w aparacie bezpieczeństwa była rzeczywiście wyraźna. Po dymisji Alstera na stanowisku dyrektora departamentu operacyjnego MSW pozostał tylko jeden funkcjonariusz pochodzenia żydowskiego, Michał Drzewiecki, kierujący do 20 I 1964 r. Biurem „B” (między 1964 a 1967 r. zwolniono trzech wicedyrektorów departamentów pochodzenia żydowskiego). Ponadto w cywilnej części ministerstwa dyrektorem Departamentu Finansowego był Feliks Goldsztrajn (do 31 VIII 1967 r.), a Departamentu Zaopatrzenia Michał Hakman (do 10 VI 1964 r.). Wiceministrem odpowiedzialnym za administrację państwową był Zygfryd Sznek (do 26 IV 1967 r.), a dyrektorem generalnym MSW Waław Komar (do 15 II 1968 r.).



(na ogół raz w tygodniu) tow. Wichę w bieżących sprawach Służby Bezpieczeństwa i innych. Ja nie brałem udziału w tych rozmowach. Przypuszczam, że tow. Moczar też nie. Nie było więc tego miejsca, gdzie można byłoby podzielić się swoimi wątpliwościami i przedyskutować różnice zachodzące w MSW w sprawach drobnych i poważnych. Między sobą (Wicha, Moczar, Alster) też nie dyskutowaliśmy problemów spornych. Nie było do tego atmosfery. Na tej trójce załatwialiśmy raczej drobne, bieżące sprawy. Stosunki w tej trójce przez cały czas współpracy nie były dobre, pomimo że nie było na zewnątrz wielkich sporów i kłótni”<sup>33</sup>.

Te informacje w połączeniu z wiedzą o słabej pozycji ministra spraw wewnętrznych pozwalają również zrozumieć kontekst złożonej 1 lutego 1962 r. na ręce Gomulki dymisji Władysława Wichy. Powody rezygnacji podane przez niego w odrębnym liście do pierwszego sekretarza brzmiały zadziwiająco – pisał, że niezbędne odmłodzenie kadr resortu spraw wewnętrznych należy zacząć od jego szefa<sup>34</sup>. W rzeczywistości Wicha zapewne nie chciał dłużej być figurantem. Najwyraźniej jednak Gomulka nie przyjął wówczas jego dymisji i Wicha pozostał na stanowisku ministra spraw wewnętrznych jeszcze przez prawie trzy lata, do 11 grudnia 1964 r.

W dalszej części memoriału Alster analizował przemiany, jakie zaszły w aparacie bezpieczeństwa za jego kadencji. Z widoczną satysfakcją odnotowywał to, co stanowiło przejaw destalinizacji, trudno jednak mówić o jakimś jego liberalizmie. Jego uwagi i propozycje dotyczące funkcjonowania Służby Bezpieczeństwa szły w kierunku racjonalizacji jej działań, uczynienia z niej bardziej efektywnego narzędzia kontroli partii nad społeczeństwem. Było to myślenie typowe dla formacji polityczno-mentalnej, jaką stanowili „puławianie”: rezygnacja ze stalinowskiego terroru jako metody rządzenia bez naruszania podstawowych zasad systemu i monopolistycznej władzy partii komunistycznej. W memoriale Alstera obecna była kategoria „wroga”. Kałepowska ortodoksja autora najwyraźniej uwidoczniła się w końcowej partii dokumentu, poświęconej metodom walki z Kościołem katolickim.

Stanowisko w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej rzeczywiście było synekurą. Po odejściu z MSW Alster znalazł czas, by powrócić do uprawianej w młodości działalności artystycznej. Był bowiem utalentowanym grafikiem i drzeworytnikiem. W ostatnich latach życia zorganizował kilka wystaw. W styczniu 1968 r. został przeniesiony na rentę. Za decyzją Biura Politycznego w tej sprawie kryło się chyba coś więcej niż osiągnięcie przez Alstera wieku emerytalnego i faktyczna nieprzydatność w pracy administracyjnej<sup>35</sup>. Był

<sup>33</sup> AAN, KC PZPR, XIA/297, Antoni Alster do Władysława Gomulki, 24 V 1962 r., k. 80.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Władysław Wicha do Władysława Gomulki, 1 II 1962 r., k. 16–17.

<sup>35</sup> AAN, KC PZPR, 237/XXIII-425, Wyciąg z protokołu nr 47 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 20 XI 1967 r., b.p. Uzasadnienie wniosku o przeniesienie Alstera na rentę brzmiało: „obecnie osiągnął wiek emerytalny, a w związku z jego chorobą jest mało operatywny w pracy, co powoduje osłabienie działalności ministerstwa”.

to czas antysemickich czystek w aparacie partyjnym i ostatecznej rozprawy Moczara z niedobitkami „puławian”. W marcu 1968 r. Alster znalazł się w grupie byłych dygnitarzy Żydów, których Służba Bezpieczeństwa objęła ścisłą inwigilacją<sup>36</sup>. Jego nazwisko pojawiło się w tekstach propagandy marcowej w związku z udziałem syna, Mariana Alstera, w działaniach środowiska „komandosów”<sup>37</sup>. O tym, jak były wiceminister spraw wewnętrznych patrzył na Marzec, pisał, posługując się specyficznym językiem starego komunisty, Edward Ochab w pośmiertnym wspomnieniu o Alsterze: „Z troską i niepokojem obserwował wiry nacjonalistyczne w kraju i w ruchu międzynarodowym, z oburzeniem patrzył, jak wczorajsi oenerowcy i zamaskowani neorasiści próbują podnosić głowę i według znanych wzorów szcuć przeciw »żydokomunie«, oczywiście maskując się pseudopatriotycznymi frazesami, dał wyraz swemu niepokojowi w kilku ostatnich pracach graficznych, a zwłaszcza w pełnej tragizmu grafice zatytułowanej »Gdzie kres?«”<sup>38</sup>. Antoni Alster zmarł 9 września 1968 r.

---

<sup>36</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 211. Stosunkowo drobną szykaną, jaka w tym okresie dotknęła m.in. Alstera, było cofnięcie mu pozwolenia na broń (*ibidem*, s. 221).

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 281–282.

<sup>38</sup> AAN, Teczki osobowe działaczy ruchu robotniczego, 85, Wspomnienie Edwarda Ochaba o Antonim Alsterze, 1970 r., k. 48. W zachowanym w tej samej teczce katalogu wystawy grafiki Alstera, zorganizowanej przez Związek Polskich Artystów Plastyków w siedemdziesięciolecie jego urodzin w 1973 r., odnotowano 387 jego drzeworytów powstałych między 1923 a 1968 r. „Gdzie kres?” jest przedostatni na liście.

1962 maj 24, Warszawa – List Antoniego Alstera do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

Towarzysz Gomułka!

Piszę do Was, ponieważ nie miałem możliwości wypowiedzenia mojego stanowiska w sprawach dotyczących pracy służby bezpieczeństwa MSW. Dotyczy to szczególnie ostatniego roku, ponieważ towarzysze, z którymi współpracowałem, dawali wyraz niezadowolenia z tego, że przyjmowaliście mnie od czasu do czasu. Teraz łatwiej mi będzie wypowiedzieć się obiektywnie w sprawach MSW, ponieważ nie jestem w nich bezpośrednio zaangażowany, a czuję potrzebę podzielenia się z Wami swoimi wątpliwościami.

Liczyłem na posiedzenie Biura Politycznego w tej sprawie. Prosiłem wielokrotnie o zebranie nas, wysłuchanie i przedyskutowanie niektórych problemów i niepowodzeń, jakie miały miejsce. Zwraçałem się w tej sprawie już od początku 1961 r. Z różnych, przypuszczalnie obiektywnych trudności i przyczyn do wysłuchania kierownictwa MSW nie doszło. Wobec tego, że sprawa mojego udziału w wypowiedzeniu się na posiedzeniu kierownictwa partii przestała być aktualna<sup>1</sup>, chcę w liście do Was powiedzieć, co myślę o nurtujących mnie wątpliwościach.

W ostatnich 2 latach utarła się praktyka, że tow. Strzelecki wysłuchiwał stale (na ogół raz w tygodniu) tow. Wichę w bieżących sprawach służby bezpieczeństwa i innych. Ja nie brałem udziału w tych rozmowach. Przypuszczam, że tow. Moczar też nie. Nie było więc tego miejsca, gdzie można byłoby podzielić się swoimi wątpliwościami i przedyskutować różnice zachodzące w kierownictwie MSW w sprawach drobnych i poważnych. Między sobą (Wicha, Moczar, Alster) też nie dyskutowaliśmy problemów spornych. Nie było do tego atmosfery. Na tej trójce załatwiano raczej drobne, bieżące sprawy. Stosunki w tej trójce przez cały czas współpracy nie były dobre, pomimo że nie było na zewnątrz wielkich sporów i kłótni.

\* \* \*

W czasie mojej blisko 8-letniej pracy w służbie bezpieczeństwa służba ta przeszła dwukrotną poważną reorganizację: w grudniu 1954 r.<sup>2</sup> i w październiku–grudniu 1956 r.<sup>3</sup> Pod kierownictwem i przy bardzo wydatnej pomocy partii służba bezpieczeństwa bardzo gruntownie zmieniła swój system pracy. Ten duży wysiłek w kierunku

<sup>1</sup> Mowa o podaniu się przez Antoniego Alstera do dymisji z funkcji wiceministra spraw wewnętrznych.

<sup>2</sup> 7 XII 1954 r. rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a na jego miejsce utworzono Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego.

<sup>3</sup> 13 XI 1956 r. zlikwidowano Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Organy bezpieczeństwa weszły w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, stanowiąc w nim wydzielony pion Służby Bezpieczeństwa.

prawidłowego ustawienia się służby bezpieczeństwa wpłynął na poważną zmianę stosunku społeczeństwa do tej służby. Wprawdzie aparat tej służby nie jest specjalnie lubiany przez społeczeństwo (to nie jest osiągalne), ale uzyskano już to, że społeczeństwo przestało się go obawiać. Skasowano bezprawie. Wydaje się, że przemiany zachodzące w służbie bezpieczeństwa w ZSRR w czasokresie XX–XXII zjazd [KPZR]<sup>4</sup> szły w tym samym kierunku, w jakim partia nasza ustawiała organy bezpieczeństwa w latach [19]54, a co zostało poważnie pogłębione w [19]56 r.

W tym czasokresie skasowano następujące złe zjawiska:

1) rozpracowywanie członków partii, a nawet niektórych członków kierownictwa partyjnego;

2) werbowanie członków partii na agentów bez zgody instancji partyjnych;

3) mieszanie się i ingerowanie w sprawy polityki kadrowej partii, resortów i innych instytucji, ograniczanie resortów w ich personalnych posunięciach;

4) objęcie ewidencją służby bezpieczeństwa (teczki) przeszło 5 milionów obywateli;

5) stworzenie olbrzymiej ilości informatorów i agentów, z których 9/10 było bezwartościowym balastem (często byli oni werbowani na kompromitujących materiałach i nadawali się bardziej do aresztowania aniżeli do współpracy);

6) nieprawidłowy, skrzywiony, szkodliwy stosunek służby bezpieczeństwa do prokuratury i sądów; narzucanie im woli i decyzji służby bezpieczeństwa, ustalonych z góry wyroków, niezależnie od czynów, dowodów i przewodu sądowego.

Poza tym został skasowany cały szereg innych złych zjawisk.

W tym okresie została skasowana „instytucja doradców” na różnych szczeblach służby bezpieczeństwa, zaczawszy od doradców powiatowych<sup>5</sup>. Aparat musiał uczyć się samodzielności i odpowiadać za to, co robi.

Skasowano starą metodę wrabiania szpiegostwa różnym podejrzanym tam, gdzie tego szpiegostwa nie było. Natomiast było dostatecznie dużo dowodów dla skazania za popełnione inne przestępstwa (biskup Kaczmarek<sup>6</sup>).

Należy stwierdzić, że po 1956 r. i połączeniu Komitetu do spraw Bezpieczeństwa [Publicznego z MSW] była duża demobilizacja w aparacie bezpieczeństwa i trzeba było dużego wysiłku, by aparat ten zaczął energicznie i słusznie ścigać wroga.

### **Sprawa ochrony przemysłu przed działalnością wroga**

Do 1955 r. w przeszło 500 zakładach przemysłowych istniały wewnątrz zakładu referaty ochrony, referaty wojskowe. W czasie pierwszej reorganizacji w 1955 r. skaso-

<sup>4</sup> XX Zjazd KPZR odbył się 14–25 II 1956 r., a XXII Zjazd – 17–31 X 1961 r. Wyznaczały one ważne etapy destalinizacji w ZSRR.

<sup>5</sup> Chodzi o sowieckich doradców w aparacie bezpieczeństwa PRL.

<sup>6</sup> Ordynariusz kielecki bp Czesław Kaczmarek 22 IX 1953 r. w pokazowym procesie został skazany na 12 lat więzienia m.in. za szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu.

wano wszystkie referaty na zakładach pracy, pozostawiając je tylko w 56. W roku 1956 zostały i one automatycznie zlikwidowane.

Jeśli służba bezpieczeństwa zajmowała się po 1956 r. wieloma zakładami przemysłowymi, to zajmowała się nimi z zewnątrz, nie mając oficjalnej komórki pracowników bezpieczeństwa wewnątrz zakładu. Usunięcie się pracowników bezpieczeństwa z zakładów zmusiło administrację fabryczną, dyrekcję, aby sama pilnowała porządku, dyscypliny i chroniła zakład. Zaktywizowała się też partyjna organizacja w tym kierunku. Zaprzestanie jawnego pilnowania zakładu i robotników poprawiło ich samopoczucie i u wielu robotników wytworzył się naturalny obowiązek pilnowania swojego warsztatu pracy przed szkodnictwem. Chciałbym stwierdzić, że po zlikwidowaniu referatów ochrony w zakładach pracy ilość wypadków wcale się nie zwiększyła, a odwrotnie, wypadków było raczej mniej. Wynikło to z nowego porządku, jaki nastąpił na zakładzie.

Moim zdaniem powinny być stworzone komórki wewnątrz kilkunastu zakładów w kraju, ale tylko w tych zakładach czy oddziałach, które dysponują wyjątkowymi tajemnicami. W innych ważnych, kluczowych fabrykach powinni być wyznaczeni specjaliści pracownicy dla pracy operacyjnej nad tymi zakładami, bez żadnych innych obciążeń, ale miejscem ich pracy powinna być komenda MO. Wzmacniając pracę służby bezpieczeństwa nad tymi kluczowymi zakładami, należy ją zgrać z dużym wysiłkiem administracji nad utrzymaniem dyscypliny i porządku oraz ze wzmoczoną polityczną czujnością całej organizacji partyjnej zakładu. Pozwoli to służbie bezpieczeństwa wykrywać wypadki sabotażu czy dywersji tam, gdzie ma ona rzeczywiście miejsce, a nie szukanie jej w każdym wydarzeniu wynikającym z bałaganu organizacyjnego.

Wiadomym mi jest, że w Zw[iązku] Radz[ieckim] nie ma dziś praktyki pilnowania zakładu nawet ważnej produkcji od wewnątrz przez odpowiednie organy, poza wyjątkowo tajnymi dziedzinami nauki i wynalazczości. Nasze kontrwywiadowcze jednostki na przestrzeni ostatnich lat nie spotkały żadnych instrukcji czy dyrektyw central wywiadowczych, dających konkretne polecenia swoim tajnym współpracownikom uprawiania sabotażu czy dywersji w takim czy innym zakładzie.

Podsumowując, uważam że prawidłowe skojarzenie wysiłku dyrekcji fabrycznej (administracji), organizacji partyjnej, wzmocnionej pracy służby bezpieczeństwa maksymalnie zabezpieczy spokój i porządek na zakładach pracy.

### **Kontrwywiad a przemysł**

Przemycanie do kraju monet złotych, dolarowych, rublowych, przemycanie zegarków i innych towarów, wywożenie dewiz w banknotach jest przestępstwem uprawianym na masową skalę. Wobec tego, że jest to styk zagranica-kraj, kraj-zagranica, słuszną była decyzja, aby odebrać ten typ przestępstw od MO i przekazać (szczególnie

wielkie sprawy) służbie bezpieczeństwa<sup>7</sup>. W tej dziedzinie służba bezpieczeństwa ma już szereg poważnych rezultatów.

Należy przypuszczać, że może tu i ówdzie istnieć styk między przemysłem a wywiadem. „Miałem i mam jednak wątpliwości [co] do organizacyjnego ustawienia walki z przemysłem razem z walką kontrwywiadowczą w jednej jednostce, w II Departamencie<sup>a</sup>.”

Walka z działalnością obcych wywiadów na Polskę jest centralnym problemem obrony kraju przed obcą penetracją. Wysilek obcych wywiadów w kierunku rozszerzenia swojej działalności w Polsce, a przez Polskę na Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne, będzie wzrastać. Dlatego w tej jednostce trzeba koncentrować wytrawnych i ideowych, doświadczonych pracowników. Mieszanie tego ważnego problemu z przestępstwami charakteru dewizowego i szmugłem jest strukturalnie nieprawidłowe. Pracownicy i nierzadko kierownictwo [II] Departamentu chętniej zajmują się łapaniem tego typu przestępstw (charakteru kryminalnego), odchodząc od swoich zasadniczych spraw kontrwywiadowczych, szczególnie że przy konfiskacie dewiz czy złota idzie premia.

Dlatego byłem i jestem za wydzieleniem jednostki zajmującej się sprawami przemytu z departamentu kontrwywiadowczego i stworzeniem samodzielnej jednostki do spraw przemysłowo-dewizowych. Zaznaczam, że nie udało się dotychczas II Departamentowi w czasie aresztowań wielu przemysłowych przestępców wyjść na jakąkolwiek sprawę szpiegowską. Równocześnie muszę podkreślić, że w ostatnich latach nie mieliśmy poważniejszych likwidacji na odcinku szpiegowskim<sup>8</sup>.

### Agentura

Jeśli chodzi o pracę z tajnymi współpracownikami (agentura), to słusznie zesłaliśmy swego czasu z metody werbowania gdzie się da, kogo się da i jak się da<sup>9</sup>. Dawniej dobrą pracę oceniano według ilości agentury. Tak tanio werbowani ludzie przynosili różne

---

<sup>a-a</sup> Podkreślenie maszynowe w oryginale.

<sup>7</sup> Wiosną 1961 r. Wydział IX Departamentu II MSW (kontrwywiadowczego) przejął od Komendy Głównej MO zadanie zwalczania zorganizowanego przemytu.

<sup>8</sup> W żargonie operacyjnym SB „likwidacja” oznaczała zakończenie sprawy operacyjnej przez aresztowanie rozpracowywanych osób. W latach 1957–1961 Departament II MSW i jego terenowe odpowiedniki aresztowały za szpiegostwo lub pomocnictwo w szpiegostwie 148 osób; było to 29 proc. wszystkich aresztowanych w tym okresie przez pion kontrwywiadu MSW (*Z dziejów kontrwywiadu w Polsce Ludowej (wybór dokumentów 1944–1984)*, t. 2, Warszawa 1987, s. 392).

<sup>9</sup> Słowa te w symptomatyczny sposób korespondują z wypowiedzią ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, który na odprawie szefów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego 10 VI 1948 r. stwierdził, że werbowano na agentów „gdzie się da i kogo się da” (*Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 2: *Lata 1948–1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 9), s. 95).

niepoważne informacje i plotki, którymi się pracownicy zajmowali, a które często były dezinformacją, następstwem osobistych porachunków między tajnymi współpracownikami a innymi obywatelami. W efekcie roboty dużo, kłopotów dużo, a wyniki żadne. Gorzej, każde nazwisko wymienione przez takiego lichego, niedobrego tajnego współpracownika to założenie teczki na kolejnego obywatela.

Moim zdaniem na przestrzeni ostatnich kilku lat słuszną była praca [polegająca na] werbunku tajnych współpracowników do konkretnych, wrogich wydarzeń, do konkretnych ludzi wrogo ustosunkowanych do władzy ludowej. Jeśli wyszliśmy na masowy werbunek w środowiskach kleru i aktywu świeckiego katolickiego, to wynikało to z całego problemu, który powinien być przez nas rozpracowywany. Ale i tu do każdego konkretnego werbunku każdą postać kandydata do werbunku trzeba było często przez wiele miesięcy opracowywać i przygotowywać.

Źle, moim zdaniem, robią te służby, które idą na masowość werbunku, często bez dokładnego przeanalizowania wartości kandydata, proponują współpracę, a czasem straszą, używając gróźb czy też posługując się kompromitującymi materiałami dla zastraszenia. Pochopność w podejściu do werbunku tajnych współpracowników, proponowanie im rzeczy niemożliwych do wykonania, nieuwzględnianie często, że ludzie ci nie nadają się do zadań przed nimi stawianych, powoduje odmowę ich, a co za tym idzie rozpowiadanie wśród swego otoczenia o przedłożonych im propozycjach, co powoduje kompromitację pewnych czynności służby bezpieczeństwa.

### Zakładanie spraw

Obawiam się, że rozpowszechnia się w służbie bezpieczeństwa niesłuszna praktyka zakładania spraw na podstawie plotek, których nie próbuje się operacyjnie wyjaśnić. Zamiast trudnej roboty sprawdzającej, która wyjaśniłaby nam, czy mamy do czynienia rzeczywiście ze zjawiskiem wrogim, zbiera się następne plotki, rośnie bezwartościowa sprawa, którą wypadnie po kilkunastu miesiącach zlikwidować, a bywa, że i po kilku latach. W tym czasokresie ludzie przewijający się w tych sprawach występują w naszych oczach jako podejrzani, pracownicy siedzący nad tymi sprawami mają pełne ręce roboty, a walki z wrogiem nie ma żadnej. Równocześnie jest wołanie o nowe etaty.

Wychodzę z założenia, że sprawy należy zakładać w wypadkach istnienia sygnału wrogiej działalności. Jeśli sygnały tej działalności są nikłe, należy je operacyjnie pogłębić, sprawdzić, czy mamy istotnie do czynienia z wrogiem. Fakty potwierdzające pierwszy sygnał należy dopracować w postaci aktu oskarżenia i sądu. Jeśli zostanie stwierdzone, że szliśmy po fałszywej drodze, że myliliśmy się, należy sprawę zamknąć i odesłać do archiwum z adnotacją „niesłuszne podejrzenie”.

Istnieje jednak pewna ilość trudnych spraw, gdzie mamy bezsprzecznie do czynienia z działalnością wroga, które trudno jest udowodnić, a więc i udokumentować i trzeba je prowadzić nawet [przez] lata.

## Sprawy kleru

Uważam kler za najbardziej zorganizowane środowisko wroga wewnątrz kraju, pod skrzydła którego chronią się resztki niedobitków starych, politycznych organizacji. Episkopat, szczególnie Wyszyński<sup>10</sup>, widzą i myślą o perspektywach. Troska jego na utrzymanie temperatury wiary w Polsce jest ściśle związana z utrzymaniem temperatury zaognienia i konfliktu z władzą ludową, w podsycaniu ducha opozycji i przetrwania. Wyszyński widzi przed sobą misję, jaką ma do spełnienia wobec katolików w krajach socjalistycznych, widzi misję pracy na terenie ZSRR, gdzie według jego mniemania ludność odchodząca od prawosławia, a głodna wiary, będzie podatnym gruntem na katolicyzm.

Mając takie perspektywy, Wyszyński przygotowuje się do nich. Chce się on legitymować przed światem katolickim, że nie poszedł na żadną współpracę i ugodę z komunistami. Prowadzi dalekowzroczną politykę kadrową:

- a) ilość biskupów dochodzi do 70, a w okresie międzywojennym było ich 38–39;
- b) na KUL kształci się dziś 1600 studentów, a do [19]38 r. było do 400;
- c) zwalczał przez szereg lat – po wyjściu z izolacji – ATK<sup>11</sup>; ostatnio tworzy tam bazę dla kształcenia swoich kadr;
- d) do WSD (wyższe seminarium duchowne) przyjmuje wszystkich zgłaszających się, aby nie mieć w przyszłości trudności w obsadzaniu parafii.

Tworzy nowe parafie nawet i wtedy, kiedy nie ma na nie zgody władz. Reprezentuje on stanowisko tworzenia dużej ilości małych parafii, aby ksiądz był bliżej wiernych i wpływał na nich, by nie poddawali się wpływowi komunistów.

Wyszyński robi duży wysiłek, aby utrzymać pełną jedność w episkopacie i wśród księży. Widzi on trudną perspektywę pracy w kraju socjalistycznym i przygotowuje się do niej starannie i wszechstronnie.

My natomiast, chociaż mamy w zasadzie linię wypierania ich i zawężania ich bazy, to nie jest ona wyraźnie sprecyzowana i konsekwentnie realizowana. Reagujemy na ogół doraźnie na ich posunięcia, nierzadko nerwowo, nieprzekonywująco. Oni boją się najbardziej wzrostu świadomości w społeczeństwie i odchodzenia od nich wiernych. My nie przeciwstawiamy im skoordynowanego wysiłku partii, stronnictw, zw[iązków] zaw[odowych], org[anizacji] mł[odzieżowych] i resortów: kultury, oświaty, nauki, a jest to przecież olbrzymia siła – instrument w naszych rękach, przy pomocy którego możemy zdobyć dla sprawy poważne zastępy społeczeństwa, co byłoby poważnym osłabieniem wpływu kleru.

Należy podkreślić, że za okres kilkunastu lat władzy ludowej nie tkwiłszy tak głęboko w tym, co robi hierarchia, kurie, zakony i dołowy kler, jak to jest dziś. To daje

<sup>10</sup> Kard. Stefan Wyszyński (1901–1981), arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, prymas Polski.

<sup>11</sup> Akademia Teologii Katolickiej – uczelnia państwowa utworzona w 1954 r. po likwidacji wydziałów teologicznych na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim.



duże możliwości prowadzenia przez partię wielkiej gry, odrywania od Kościoła (bez stosowania grubych metod) poważnych zastępów społeczeństwa, kompromitowania kleru, dzielenia go między sobą, skłócania i w ten sposób rozkładania, osłabiania i spychania do całkiem pasywnej roli, do działania tylko wewnątrz kościoła. I to powinno być poważną częścią operacyjnej roboty służby bezpieczeństwa. Nie może natomiast służba bezpieczeństwa zajmować się bez końca pisaniem informacji i notatek – jak to ostatnio bywało – lub być usługową komórką pomocniczą przy przeprowadzaniu egzekucji podatkowych u księży czy w zakonach.

8 miesięcy temu została na Kolegium MSW przyjęta uchwała [dotycząca] stworzenia małego departamentu<sup>12</sup> dla spraw kleru, którego zadaniem powinno być rozpracowywanie kontrwywiadowcze reakcyjnego kleru. Za tą pracą operacyjną powinien być odpowiedzialny tylko ten departament. Nie może być wielu gospodarzy do tej pracy, jak to ma miejsce dziś w terenie i w Warszawie. Cały ten problem kleru powinien być skoncentrowany w rękach jednego towarzysza z kierownictwa partyjnego.

Poruszam tylko niektóre problemy, które mnie nurtują. Nie wspominam o sprawie legalizacji Świadców Jehowy, o emigracji politycznej czy też o innych sprawach, bo uważam poruszone przeze mnie sprawy za niepokojące i piszę o nich tylko do Was<sup>b</sup>.

*Źródło: AAN, KC PZPR, XIA/297, k. 80–88, oryginał, maszynopis.*

---

<sup>b</sup> *Poniżej odręcznie data i podpis Antoniego Alstera.*

<sup>12</sup> 9 VI 1962 r. na bazie dotychczasowego Wydziału V Departamentu III MSW utworzono nowy Departament IV, zajmujący się walką z „wrogą działalnością” Kościołów i związków wyznaniowych. Był to najmniejszy z departamentów operacyjnych MSW; w latach sześćdziesiątych jego obsada personalna liczyła około 90 etatów.